



## MARCELA SKRZYPIŃSKA

5 lipca 1946 r. w Gdańsku-Wrzeszczu adwokat Aleksander Bronowski, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchał świadka, który po uprzedzeniu go o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, zeznał co następuje:

---

**Nazywam się Skrzypińska Marcela, nazywają mnie też Tusią. Córka Piotra i Jadwigi z Nenckich, urodzona 14 kwietnia 1920 r. w Warszawie, zam. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Roosevelta 10, urzędniczka Ministerstwa Apropowizacji i Handlu, Przedstawicielstwo Morskie do spraw UNRRA, panna, wyznanie rzymskokatolickie.**

---

25 sierpnia 1942 roku zostałam osadzona przez gestapo w więzieniu na Pawiaku w Warszawie pod zarzutem współpracy z podziemną organizacją wojskową. Na Pawiaku przebywałam do końca kwietnia 1943.

Normalnie każdy więzień zdrowy, o ile nie pozostawał na usługach Niemców, był szykanowany, traktowany pogardliwie, a życie jego było zawsze w niebezpieczeństwie. Względem więźniów chorych, przebywających w szpitalu, traktowanie było nieco łżejsze, jednak i ci byli w obawie rozstrzelania, albowiem i takie fakty miały miejsce. Wiem, że z izby chorych na Pawiaku chorzy byli brani na przesłuchanie do gestapo lub na Pawiak, nawet gdy więzień był obłożnie poważnie chory. Wracali do szpitala pobici, a często i zmasakrowani. Z ulg korzystali również więźniowie funkcyjni, przy czym ulgi polegały na tym, że przedłużano im o pół godziny spacer. Szykany ze strony gestapowców w stosunku do więźniów były różnorodne, a specjalnie znane były tak zwane udziwianie, gimnastyka, karcer. „Udziwianie” polegało na tym, że w okresie 1942 – 1943 *Oberscharführer* Bürkl dokonywał częstych lustracji cel na Pawiaku i „szukał” kurzu. Jakkolwiek cele były utrzymywane przez więźniów w idealnej czystości, to Bürkl, zresztą człowiek uchodzący za anormalnego i narkomana, stale znajdował ten kurz koniuszkiem palca, czynił awantury, sam wyrzucał z celi wszystko, co się w niej znajdowało, nakazywał otwieranie wszystkich cel kobiecych w więzieniu, wydając rozkaz doprowadzenia celi w ciągu pięciu minut do porządku.

„Gimnastyka” polegała na tym, że oddział więźniarek, liczący przeszło 100 osób, wyprowadzano na podwórze, kazano robić przysiady, skakać żabki, nie licząc się ani ze stanem zdrowia, ani wiekiem więźniów.

Nie przypominam sobie, za co stosowano karę tzw. gimnastyki, ale zdaje się, że to była represja za ucieczkę, ewentualnie za grypsy.

Za najdrobniejsze uchybienie stosowano karcer więzienny, w którym więzień pozbawiony był spaceru i miał regulaminowo znacznie zredukowany wikt.

Stosowano też baty względem kobiet, np. pięć uderzeń pejczem kobiety w tylną część ciała za palenie papierosa w celi.

Sposoby przesłuchiwania przez gestapowców aresztowanych Polaków były różne. Jak mi wiadomo, jednych przesłuchiwali gestapowcy, częstując ich cukierkami, nawet winogronami i alkoholem, chcąc skłonić do wydania innych, względnie do przyznania się. Normalnie jednak stosowano bicie i inne skomplikowane tortury, jak: wkładanie elektryzującej maszyny na głowę, zrywanie paznokci, ściskanie szczypcami koniuszków palców, szczucie psami, grożenie represjami w stosunku do rodziny, zamykanie do ciemnicy lub też do tzw. izolacji niemieckiej, gdzie dostęp miała tylko służba niemiecka, gdzie nie było przeważnie sienników, ze zredukowaniem wikt. itd.

Transport do obozu odbywał się w następujący sposób. Na dzień przed transportem opróżniano jedną lub dwie cele, przenosząc więźniów z tych cel do cel innych. Po wywołaniu nazwiska więźni, popędzany przez straż niemiecką, w pośpiechu udawał się do celi transportowej, skąd prowadzono do kąpieli. W celi mieszczącej normalnie plus–minus 24 osoby, gromadzono 60, a często i więcej więźniów. Wyjazd odbywał się przeważnie nad ranem. Więźniowie szturchani, popychani, bici kolbami i kopani przez gestapowców, ładowani byli jak śledzie do beczki do aut i pod silną eskortą wywożeni byli na bocznice dworca towarowego w Warszawie. Tam ładowano mniej więcej po 60 osób do wagonów towarowych, po czym wagony plombowano, nie dając na drogę ani też w drodze nic do picia.

Na rozstrzelanie wywoływano przeważnie popołudniu, umieszczano w izolatce i nad ranem wywożono na egzekucję.



Znam charakterystyczny wypadek torturowania przez gestapo, polegający na tym, że po wybiciu więźniarce zębów i skatowaniu jej nałożono rodzaj hełmu elektryzującego, po którym doznawała ucisku głowy, a w następstwie utraty zmysłów.

Na tym protokół zakończono. Protokół odczytano.